

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 3 Marca 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 60.

PRENUMERATA W ŁÓDZI WYNOŚI:

Rocznik rb. 7.20, półrocznik rb. 3.60, kwartalnik rb. 1.80

miesięcznik 60 kop.

Wychodzi codziennie popołudniu.

Redakcja i Administracja — Przejazd 8. Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz. w niedziele i święta od 12 rana.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadawanych redakcji nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżeń komercyjnie uważa się za bezplatne.

OGŁOSZENIA.

Nadciąg przed i wśród tekstu za wiersz petit lub jego miejsce 50k; reklamy za tytułem 20 k; powyżej 15 k nakreślona 20 k; ogłoszenia drobne 2 kop. za wiersz.

Każde ogłoszenie najafiej 20 kop

ZAPEWNIONY BYT.

Nasz personel przystąpił do strajku. Stosownie do rozporządzenia Wojskowego Kierownictwa Tramwajów wzywamy do zgłaszania się tych, którzy chcą być przyjęci na maszynistów lub konduktorów. Każdemu, kto chce wstąpić, zapewniamy, że nie będzie zwolniony, chociażby zgłosili się do pracy i dawni pracownicy.

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej.

TEATR POLSKI

Gościnne występy

LUDWIKA SOŁSKIEGO

dyrektora teatr. Krakowsk. i Warszaw. rządowych.

sobota dn. 10 i niedziela 11 Marca o g. 8 wiecz.

Dożywocie

Komedia w 3 akt. Aleks. Hr. Fredry.

Wtorek dn. 13 Marca r. b. o goz. 8 wiecz.

Mandaryn Wu

Sztuka angielsko-chińska w 3 aktach H. M. Vernon'a i Harolda Owen'a.

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego i w teatrze.

Werbunek czy pobór?

Attem 5 listopada 1916 roku wskrzeszonym zostało państwo polskie i z chwilą powołania do pracy Tymczasowej Rady Stanu, powstał rzeczywisty rząd tegoż państwa, któremu wszyscy obywatele winni są posłuch i cześć bezwzględna, oraz współudział w jego niezwykle trudnych warunkach prowadzonej pracy.

Atoli przyznać musimy, że każde państwo i każdy rząd, oprócz uznania ze strony współobywateli, winien posiadać prócz tego siłę, na której oprzeć się w każdej chwili może i która by w danym wypadku mogła służyć jako obrona przed zewnętrzными zakusami wrogów.

Taka siła dla każdego narodu stanowi własna, bitna, dzielna i przesiąknięta prawdziwym duchem patriotycznym, armia.

Z radością powitaliśmy wskrzeszenie państwa polskiego, z równą radością powitaliśmy utworzenie własnej reprezentacji narodowej, rozumiemy jednakże, że to jeszcze nie wszystko: brak nam siły fizycznej—armji, która im potężniejszą się okaże, tem pewniejszą gwarancją będzie dla przyszłego rozwoju ojczyzny, w chwili obecnej stanie nieprzerwanym murem,

o który rozbijają się wszelkie zaborecze usiłowania naszego sąsiada ze wschodu.

Słusznie zatem i zupełnie zrozumiałym jest domaganie się całego społeczeństwa od Rady Stanu, aby conajrychlej przystąpiła do formowania silnej armji polskiej.

Rada Stanu, w poczuciu ciężącego na niej obowiązku i w myśl ogólnych pragnień narodu, zarządziła dobrowolny werbunek do szeregów wojska polskiego, rdzeniem którego jest istniejący już legion polski.

Zarządzenie to jednakże, pewne grupy naszego społeczeństwa uważają za niewystarczające, domagając się poważniejszej mobilizacji i powołania do wojska wszystkich zdolnych do służby wojskowej.

Rzeczywiście—ta droga może być stworzyć względnie liczną armję, gdyż jak się wyraził w swym liście otwartym członek Rady Stanu Michał Bempicki „w granicach Polski kongresowej posiadamy znaczną, bo przewyższającą milion, liczbę męczyzn, zdolnych do broni”.

Materiału ludzkiego więc nie brak, ale gdzie znaleźć na razie środki do wyekwipowania takiej ilości żołnierzy, z kąd stworzyć wszelkie niezbędne w działających czasach dla armji uzupełnienia, jak broń, artylerja, treny i t. p.?

Gdzie możność wyćwiczenia w krótkim czasie takiej potężnej ilościowo, lecz zupełnie surowej i nieobyczej z techniką wojenną, armji?

Czy nasze kadry legionowe mogłyby podjąć temu trudnemu zadaniu?

Niestety! Odpowiedź w każdym poszczególnym wypadku wypada, przecząco.

Nie posiadamy jeszcze ani odpowiednich funduszy, ani zastradów, wyrabiających broń i amunicję, ani składów intendentury i t. d.

Przemysł nasz, zupełnie martwy, trzeba by dopiero powołać do życia, dać zamówienia a i w wielu wypadkach pewnie i zaliczki, aby można było przystąpić

do pracy i uruchomić tysiące warsztatów.

A na to wszystko potrzeba czasu i jeszcze raz czasu, pieniędzy i jeszcze pieniędzy.

Niewątpliwie—można by było w danym wypadku liczyć na ofiarność i patriotyzm narodu—wszystko to jednakże okazało by się zbyt małym i mogło by wystarczyć zaledwie może na pokrycie niezliczonych początkowo przedwstępnych wydatków.

Państwo jest olbrzymią maszyną, wymagającą odpowiedniej, skoncentrowanej organizacji.

A państwo polskie na to jeszcze jest zbyt młode, niezaradne, wyniszczone blisko trzydziestoletnim zmaganiem się tytanów wschodu i zachodu.

Doświadczenie powag militarnych, wskazuje, że na każdego wyćwiczonego żołnierza można najwyżej 3-4, 4-5 nowozaciekanych żołnierzy liczyć, tak że 15-20 tysięczna armja może wchłonąć około 50 tysięcy nowozaciekanych.

A nasze dotychczasowe kadry żołnierskie, czyż licznie stanowią potęgę, pozwalającą na powołanie miliona rekruta?

Wszak dla stworzenia milionowej armji, według powyższych wskazań powag wojskowych, potrzeba by było mieć przynajmniej czwartą część zaprawionych już i doświadczonych żołnierzy, czyli 250.000.

Tymczasem legion polski cyfrowo daleko skromniej się przedstawia. A gdzie znaleźć odpowiednią liczbę wykwalifikowanych i odpowiednio przygotowanych oficerów, których nam dostarczyć mogą dopiero szkoły oficerskie?

Widzimy więc, iż z wielu bardzo poważnych względów, zarządzenie powszechnej mobilizacji, jakkolwiek pożądaną, jest niemal niemożliwem.

Na formowanie ochotniczego wojska polskiego wystarczą na razie i nasze kadry legionowe i środki, jakimi rozporządzać będzie mogła na ten cel Rada Stanu.

Pożądanem by było rozumie się stwe-

wienie potężnej armji, lecz gdy to na razie jest niewykonalne, musimy zadowolnić się werbunkiem dobrowolnym.

Tu należy jeszcze nadmienić, że ochotnik, dobrowolnie wstępujący do wojska, przedstawia daleko wyższą wartość wojskową i bojową, aniżeli żołnierz powołany przymusem.

Ochotnicze szeregi przepełnione są pragnieniem spełnienia swych dążeń i ideałów, owiane zapalem dla świętej sprawy, o którą walczą z głęboką miłością ojczyzny.

Żołnierz, walczący z własnej chęci, z poświęceniem przelewa krew swoją, ze szczytną ofiarnością składa życie na ołtarzu dobra ojczyzny.

Dowody tego liczne posiadamy w historii od najdawniejszych czasów, a nie brak ich i w obecnej wojnie.

Przykładem służyć może bohaterski opór pułków niemieckich przed liczebnie silniejszymi natarciami francuzów i angiolków na zachodnim terenie wojny.

Faktem jest, że pierwszy żywiołowy napór armji włoskiej w Tyrolu, do przybycia austriackiej armji regularnej, powstrzymali strzelcy alpejscy, składający się z samych ochotników, dowodem bohaterskie czyny legionów polskich w Karpatach lub Bukowinie i Besarabji, gdzie żołnierz polski zwycięsko walczył z siedmiokrotnie silniejszym nieprzyjacielem.

Wszystko to przemawia za wyższą wartością żołnierza-ochotnika i dlatego, jakkolwiek dobrowolny werbunek do wojska polskiego nie może stworzyć silnej ilościowo armji, będzie ona jednak jakościowo przedstawiała poważną wartość bojową, gdyż w skład jej wejdą ochotnicy, którzy na sztandarze swoim wypiszą hasło: „zwyciężyć lub umrzeć” i napewno to pierwsze będzie ich udziałem.

Stworzenie armji z poboru jest zapewne kwestią niedalekiej przyszłości, dziś jednakże powinniśmy zrozumieć, że w obecnym czasie jesteśmy w możności powołać do obrony granic od wroga zaledwie armję ochotniczą.

Obowiązkiem naszym na chwilę dzisiejszą, jest pomagać, drogą agitacji szerzyć miłość ojczyzny i zrozumienie, że bez ofiarności i poświęceń, neutralnością i siedzeniem za piecem nie osiągniemy n- pragnionego celu.

Hasłem naszym winno być: walka do zwycięskiego końca, aż dopóki ostatni z wrogów nie będzie zmuszonym do opuszczenia ziemi naszej!

Wyrazicielem powszechnych pragnień naszych są słowa członka Rady Stanu M. Bempickiego, że naród polski w ogóle swym jednocy się obecnie pod hasłem „przez z Rosją” i niedaleką jest chwila, gdy żelaznym rylcem, niezatartymi głoskami, wypisze wyraźniej niż dotychczas, na kartach historii niewrażone swe postanowienie oderwania się raz na zawsze od Rosji.

Sensacją ostatnich tygodni w Warszawie stały się jedna za drugą następujące zbrodnie, zdumiewające ze względu na swą niebywałą cyniczną jakąś prostotę.

Mord, dokonany na osobie Ireny Ferensówny jest zjawiskiem rzadkim w rocznikach kryminologii, choćby z powodu młodocianego-wieku domniemanego sprawcy, kamiennego jego spokoju, z jakim odrzuca obecnie najoczywistsze dowody swej winy, a z jakim zapewne dokonywał zbrodniczego czynu.

Acz niezbyt ciekawa przez wzgląd na swą jasność, sprawa Kempnera będzie niezwykle interesująca, skoro prokuratora z jednej strony a obrońcę z drugiej, rozwiną przed oczami sądu i publiczności podkład psychologiczny zbrodni.

Niemniej okropny był mord w celach rabunku przy Alejach Ujazdowskich, gdzie sprawcy należeli najprawdopodobniej do ściślejszego grona znajomych zamordowanej i ograbionej wdowy.

Niezwykłym był również zamach na życie i mienie handlarza złotem H. Majera, dokonany przez 17-letniego Bartoszewicza, znakomicie w zmysł „organizacyjny” wyposażonego, lecz (niestety!), przez „pech” prześladowanego i nerwowego...

Czyż nie można odosobnionych tych faktów doprowadzić pod wspólny mianownik? Nie jest to rzeczą trudną: przepełniona miazmatami deprawacji atmosfera wielkomiejska ułatwia rozwój złych, zbrodniczych skłonności w młodocianych duszach, a brak troskliwej opieki w domu i szkole dokonują reszty; zresztą — ogólne zenerowanie i depresja nie jest również bez wpływu na bieg myśli tych niedoroslých zbrodniarzy.

W przeciwstawieniu do stosunków warszawskich warto zanotować znamienny fakt: owa Łódź, słynąca ongi z bandytyzmu, dzisiaj rehabilituje się w oczach świata, gdyż zbrodnicość zmniejszyła się tu znacznie. Widocznie moralność u nas lepiej stoi...

Front polityczny.

Co opowiadają rosjanie?

PETERSBURG, 28 lutego.

Front rumuński: W ciągu dnia 27 lutego zaatakował nieprzyjaciół, po przygotowaniu przez artylerię, stanowiska nasze po obydwóch stronach drogi z Jacobeni do Kimpolung i obsadził wzgórze o 3 wiorsty na południowym zachodzie od Valeputny. Tego samego wieczora kontrataki oddziałów naszych wyparły nieprzyjaciela ze wzgórze na północy od kolei. Wzgórze po obydwóch stronach drogi pozostały w rękach nieprzyjaciela.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (1 marca).

Nocą toczyły się potyczki patroli w Argonach i w okolicy Metzsalu. — Wzięliśmy jeńców. Chwilami, w niektórych punktach toczyła się z przerwami walka artylerji, zwłaszcza pomiędzy Oisne a Aisne, oraz w Szampanji, pod Quiberve.

Na froncie Chambrettes — Bezonaux dość gwałtowna działalność artylerji.

Z angielskiego (1 marca).

Kawalerja i kanonierki w ciągu całego południa kontynuowały pościg za pobitym nieprzyjacielem. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy 6 dział, oraz duży parowiec rzeczny.

Taktyczne ustępstwa.

Major Morath pisał w „Berl. Tgbl.“: „Przedsięwzięcia nieprzyjaciół na zachodnim froncie wychodzą już poza zakres zwykłych operacji wywiadowczych. W każdym razie można stwierdzić na froncie angielskim dążenie do odświeżenia naszych stanowisk, leżących pomiędzy morzem a Soissons przy użyciu większych sił. W obwodzie Ancres zostało im to dozwolone, jak oświadcza Wielka Kwatera w komunikacie „zgodnie z zamiarem dowództwa”.

Jednocześnie donosi komunikat angielski, iż front na północy i południe od Ancres został posunięty do Bapaume i punktu węzłowego kolei Achiet-le-Grand. Dnia 27-go ub. miesiąca, lub podczas nocy poprzedzającej, usadowił się nieprzyjaciół we wsi Le Baugues. Następnie obsadzono też Liguy.

Tym sposobem front angielski znajduje się zaledwo o 2 kilometry w kierunku południowo-zachodnim od Bapaume. Na północy od Ancres wzięli Anglicy w dn. 27 ub. m. wieś Pusieux-au-Mont i są w ten sposób oddaleni od Achiet-le-Grand o 6 km. Front ich ma tedy kierunek północno-zachodni i dąży do wyrównania poziomu lewego skrzydła z prawym, na które nacieramy w odcinku pomiędzy Peronne (na wschód) i Guendecourt.

Jasnym jest, iż angielska kwatera główna informuje dokładnie prasę koalicji neutralną o tych nieznacznych swych

sukcesach taktycznych; należy się jednak zapamiętać na nie poprzez przyrównanie wielkiej liczby ofiar i znacznych nakładów amunicji, stanowisko dowództwa angielskiego stało się wówczas mniej imponującym.

Straty przeciętnie określają się liczbą 100 oficerów i 2000 żołnierzy w ciągu 8-ch dni walki.

Z parlamentu Rzeszy.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu przemawiał między innymi książę Radziwiłł: „Dziękuję prezesowi i izbie za powitanie po powrocie moim z niewoli rosyjskiej. Przemówienie kanclerza Rzeszy było znamienne. Niezależnie od tego, jak ukształtują się warunki, my polacy pozostaniemy wdzięczni za to, co usłyszeliśmy w ostatnich czasach. Spodziewamy się i pragniemy, żeby prace izby w doniosłej godzinie sprawadziły trwały pokój dla ludów Europy.”

Echa mowy kanclerza w prasie angielskiej.

„Westminster Gazette” omawia mowę kanclerza w następujących słowach: „Czyli ona (mowa) wrażenie, gdy mówca poważnie i uroczysto, prawie ze łzami w oczach wywołał, jakoby Niemcy bronili najświętszych praw ludzkości wtedy, gdy zatapiają okręty neutralnych; słuchając niemieckiego kanclerza, wynosimy poniekąd wrażenie, iż jasne winno być dla holendrów, że gdy zabijano ich okręty z angielskich portów i następnie takowe zatopiono, to właściwie wyświadczono im wielką przysługę, za co, zamiast nagany, należy się im podziękować.”

Także i belgijszkom wyjaśnił, że zburzenie ich miast, oraz wymordowanie obywateli było tylko skróceniem ich cierpień przez szybką amputację.

Niemcy same sobie zawdzięczają blokadę. Większa część zapasów, których brak się odczuwa, przychodziła poprzednio a także i teraz z tych nieprzyjacielskich krajów, od których Niemcy dobrowolnie się usunęli, aby poprowadzić wojnę. Znaczną część swych potrzeb mogłyby Niemcy zaspokoić i obecnie przez własną pracę, gdyby nie byli użyci ich robotnicy w armji lub w warsztatach przy wyrobie amunicji.”

Bitwa łodzi podwodnych niemieckich z angielskimi okrętami wojennymi.

„N. Fr. Presse” donosi na podstawie informacji berlińskiej „Nat. Ztg.” z Kopenhagi: „Politiken” donosi z Rotterdamu:

Trzy angielskie parowce, wiozące pocztę pakunkową i listową, przybyły do Rotterdamu. Okręty te eskortowane były aż do terytorjalnej granicy holenderskiej przez angielskie okręty wojenne.

Na otwartym morzu okręty konwojowe zostały kilkakrotnie zaatakowane przez niemieckie łodzie podwodne i dopiero po nadzwyczaj zaciętej walce, w czasie której niemieckie łodzie podwodne co chwila wypływały na powierzchnię morza i znowu znikły pod wodą, udało się wojennym okrętom angielskim odeprzeć energicznie atakującego nieprzyjaciela, który atoli nie poniósł żadnej szkody.

„Rochester” we Francji.

„N. Fr. Presse” donosi z Hagi, że okręt „Rochester” przybył do ujścia Girondy.

Sprawa irlandzka.

„Manchester Guardian” donosi z Londynu, że kwestja irlandzka blizka jest rozwiązania. W myśl życzenia nacjonalistów irlandzkich, domagających się natychmiastowego wprowadzenia „homerulu”, w najbliższą środę sprawa ta ma być poruszona w parlamencie. — Rząd utworzył komisję z trzech osób, zajmujących wysokie stanowiska, która ma opracować ogólne podstawy projektu, jaki będzie przedstawiony parlamentowi. Lloyd George zamierza osobiście wziąć udział w dyskusji.

Wstrzymanie wywozu żelaza i stali z Ameryki.

„Dagens Nyheter” donosi z Berna: Jedna z tutejszych firm otrzymała z Nowego Jorku zawiadomienie, że wywóz towarów żelaznych i stalowych z Ameryki został na razie w zupełności wstrzymany.

Spisek na życie Wilsona.

Dzienniki włoskie via Paryż donoszą,

że rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał wiadomość o spisku na życie prezydenta Wilsona.

Śmierć generała północnej Ameryki, Funstona, spowodowana była otruciem.

W Nowym Jorku wydarzyły się nowe rozruchy z powodu drożyzny środków żywności. Tłum demonstrantów chciał zaatakować hotel „Astoria”, gdzie miał się znajdować gubernator Whitman. Policja dokonała wielu aresztowań.

Wskazówki dla niemieckiego posła w Meksyku.

Z Berlina, pod datą 2 marca, donosi Biuro Wolffa:

Prasa amerykańska zamieszcza instrukcje ministerjum spraw zagranicznych dla posła amerykańskiego w Meksyku na wypadek, gdyby Niemcy, po ogłoszeniu nieograniczonej wojny podwodnej, nie zdołały utrzymać Stanów Zjednoczonych w neutralności.

Doniesienia te brzmią jak następuje: Powziąwszy 1 lutego r. b. postanowienie rozpoczęcia nieograniczonej wojny łodzi podwodnej, ze względu na dotychczasowe stanowisko rządu amerykańskiego, należało liczyć się z możliwością zatargu ze Stanami Zjednoczonymi. Ze rachuby te były właściwe dowiodły fakty, ponieważ rząd amerykański, dowiedziawszy się o ogłoszeniu blokady przez Niemcy, zerwał stosunki dyplomatyczne, a pozostałe państwa neutralne wezwał, by solidaryzowały się z jego postępowaniem.

W przewidywaniu tej ewentualności kierownictwo państwa było nietylko wprawie, lecz nawet miało obowiązek zabezpieczyć się na wypadek zatargu zbrojnego ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, ażeby, o ile możliwości, zrównoważyć przyłączenie się tego przeciwnika do nieprzyjaciół. Poseł cesarski w Meksyku otrzymał z tego powodu w połowie stycznia polecenie, ażeby na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę, zaoferował rządowi meksykańskiemu przynajmniej i omówił bliższe szczegóły. Instrukcja zobowiązywała przytem posła wyraźnie, by nie przedsięwziął u rządu meksykańskiego żadnych kroków, dopóki nie powzięnie pewności co do wypowiedzenia wojny przez Amerykę.

Niewiadomo jednak, w jaki sposób rząd amerykański dowiedział się o instrukcji, przesłanej do Meksyku w drodze tajnej. Zdaje się, że żrąda, jaka musiała mieć tu miejsce, popełniona została na terytorjum amerykańskiem.

Zastój w żegludze włoskiej.

Z Zurychu donoszą: Zastój w żegludze włoskiej staje się zupełnym. — Cenzura nie pozwala zamieszczać prasie włoskiej żadnych wiadomości w tym kierunku, aby nie powiększać trosk, wywołanych przesileniem aprowizacyjnym. Działalność austro-węgierskich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym jest bardzo intensywną. Ruch okrętów koalicyjnych natrafia na coraz większe trudności.

Odroczenie parlamentu hiszpańskiego.

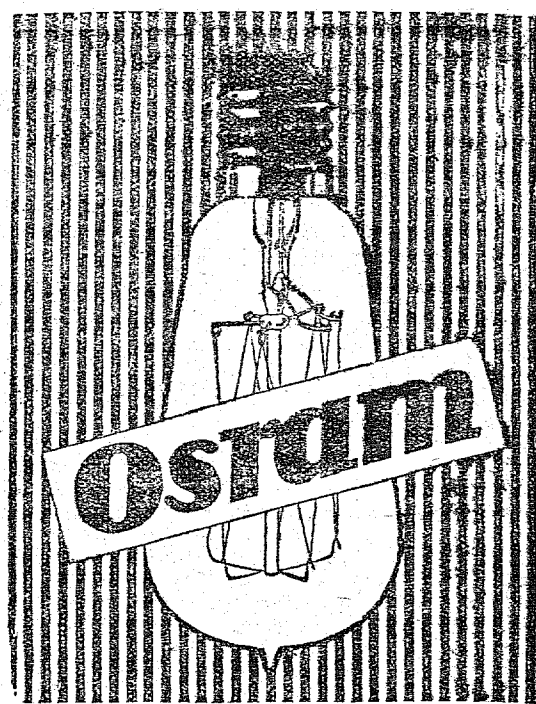
Ag. Havasa donosi: Prezydent ministrów Romanones odczytał w parlamencie wśród okrzyków protestu ze strony opozycji, rozporządzenie, odraczające sesję.

Monopol tytoniowy w Szwajcarii.

Z Berna donoszą pod datą 2 marca: Rada związkowa postanowiła dzisiaj wnieść projekt do zgromadzenia narodowego w sprawie wniesienia dodatkowego paragrafu co do monopolu tytoniowego.

Prośba Papieża.

Przed kilku dniami donosiły pisma włoskie i francuskie, że Watykan nie został oficjalnie powiadomiony o zaostrożeniu walki łodzi podwodnych i dlatego nie zajął w tej sprawie stanowiska. „Secolo” z dnia 24 z. m. donosi natomiast, że Stolica Apostolska w trosce o katalików amerykańskich, pragnąc przyczynić się do zażegnania grożącego niebezpieczeństwa wojny z Ameryką, poczyniła pewne kroki za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Wiedniu i przedstawiciela Austrii przy Watykanie. W tej sprawie doręczona została też, według doniesień wspomnianego pisma, nota Watykanu, w której Papież prosi Austrię, aby poczyniła wszystko, co leży w jej mocy, by nie doszło do



zbrojnego konfliktu pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

Aresztowanie prezydium Banku depozytowego.

Jak donosi „Reichspost”, prezydent Powszechnego Banku Depozytowego w Wiedniu dr. Kranz, oraz jeden z dyrektorów banku, Freund, zostali aresztowani. Wytoczono im śledztwo o podbijanie cen. „N. Fr. Presse” donosi w tej sprawie, że toczy się także śledztwo przeciwko teściowi dyrektora Freunda, Fisigowi Rublowi, oraz agentom Fryderykowi Feliksowi, Salomonowi Lessnerowi i Perfragerowi.

Jak słychać, rozprawa przeciw wspomnianym funkcjonariuszom Banku i innym współoskarżonym, odbędzie się w drugiej połowie marca.

Odrębne salutowanie w Legionach polskich.

„Streffleurs Militärblatt” donosi: Rozporządzeniem ministerstwa wojny z dnia 14 lutego 1917 r. oddz. 5, nr. 3728, postanowiono celem utrzymania tradycji dawnego wojska polskiego, że członkowie armji polskiej salutować mają dwoma palcami (wskazującym i środkowym) prawej ręki, podnosząc przytem łokieć prawy do wysokości ramienia.

Ten odrębny sposób salutowania w Legionach polskich wprowadzony został „via facti” już od dłuższego czasu — obecne rozporządzenie ministerstwa wojny nadaje mu sankcję urzędową.

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

2-go marca. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Pomiędzy Ypres a Arras liczne natarcia wywiadowcze nieprzyjaciela nie odniosły powodzenia. Silne angielskie oddziały ruszyły po ożywionym ogniu przeciwko rowom naszym na wschodzie i na południowym wschodzie od Souchez. Zostały one odparte w walce na blizki dystans w ręce nasze wpadło 20 jeńców i 1 karabin maszynowy. W okolicy Ancres liczne starcia na przedpolu stanowisk naszych. Tam, oraz przy oczyszczaniu gniazd angielskich pod Saill, wzięto 30 jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Na froncie francuskim toczyły się liczne przedsięwzięcia lokalne; na południu od Neuviron nasze oddziały atakujące uprowadziły kilku jeńców z drugiej linii rowów nieprzyjacielskich.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na zachodzie i na południu od Rygi, pomiędzy jeziorami Miadzioł i Narocz, nad Szczarą, jak również pomiędzy górnym Seretem a Dniestrem działalność bojowa była chwilami ożywiona. Na wschodnim brzegu Narajówki natarcie naszych oddziałów atakujących osiągnęło zupełny sukces. Na stanowisku rosyjskim

skim wysadzono w powietrze chodniki min. Wzięto do niewoli 1 oficera i 170 żołnierzy, oraz zdobyto 3 karabiny maszynowe i 2 przyrządy do rzucania min.

front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa

W pięciokrotnym, obfitym bardzo w straty, szturmie, usiłowali Rosjanie odzyskać wzgórze na północy od Valeputna. Wszystkie ataki załamały się przed stanowiskami naszymi.

Na froncie grupy wojsk generała-feldmarszałka Mackensena oraz na froncie macedońskim sytuacja jest niezmieniona.

Pierwszy Generał-kwajtermistrz LUDENDORFF.

Komunikat wieczorny.

Pomijając ograniczoną utarczkę na froncie Artois, ze wschodu i zachodu niema nic szczególnego do doniesienia.

W Rumunji i w Macedonji wielkie opady śnieżne ograniczyły akcję bojową.

Sprawozdanie admiralacji niemieckiej.

BERLIN, 2-go marca. Urzędowo.

Dwie świeżo przybyłe niemieckie łodzie podwodne zatopili 15 parowców i 7 żaglowców, ogólnej pojemności 64,500 ton.

Jedną z tych łodzi u południowego wybrzeża Irlandji, napotkała parowiec, który służył za pułapkę dla łodzi podwodnych i posiadał dobrze ukryte działa. Również łodzie okrętu tego używano do rzucania bomb na łódź podwodną. Od godz. 3 po południu aż do zmroku łódź podwodna toczyła potyczkę artyleryjską z pułapką, na łodzie podwodnej, oraz z przybyłym okrętem służyącym do ścigania łodzi podwodnych, a należącym do klasy Foxglofe. Co najmniej trzema pociskami ugodzono Foxglofe.

Wskutek zatopienia okrętów tych, zniszczono między innymi 8800 ton granatów, 3300 ton zboża, 3000 ton nasienia lnianego; następnie około 15,000 ton węgla, 2500 ton materiałów wojennych, 3500 ton różnych towarów, 4—3000 ton siana, 1200 ton rudy żelaznej i 1800 ton orzechów ziemnych.

Szef admirałskiego sztabu marynarki.

Komunikat austriacki.

WIEDEN, 2-go marca.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie nowo.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

W odcinku Mesticanesti Rosjanie ponowili wczoraj po południu usiłowania celem odzyskania stanowisk straconych przed kilkoma dniami. Pięciokrotnie uderzali na nasze stanowiska, za każdym razem odparto ich jednak z wielkimi stratami. Doniosłe usługi oddała artylerja nasza. Na obszarze Kirlibaby rozchwiała się natarcia kompanji nieprzyjacielskiej.

Front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Nad Narajówką kolumny atakujące przyprowadziły 1 oficera rosyjskiego i 170 żołnierzy jako jeńców, oraz zabrały po 3 karabiny maszynowe i przyrządy do rzucania min. Na wschód od Zloczowa i na obszarze Stochodu ponowila się walka armatnia.

Z widowni włoskiej.

Bez zmiany.

Z widowni południowo-wschodniej.

Wojska nasze oczyściły z band nieprzyjacielskich przestrzeń na południowy wschód od Tomoricy.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hofer, marszałek wojny porządku.

Teatr Polski

CEGIELNIANA 68.

Dziś, d. 3 i niedzielę 4 marca o godz. 8 wiecz. „10-ciu z PAWIĄKA” Rapsod rycerski w 4 obrazach z dziejów P. P. S. J. Ostoi-Sulnickiego.

Dziś, d. 3 marca o godz. 4 po poł.

Kiliński

obraz historyczny w 4 aktach.

Jutro, 4-go marca o godz. 8 po poł.

„WESELE”

dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wiadomości bieżące.

— Opieka dla inwalidów, wdów i sierot po poległych legionistach.

Jednym z ważniejszych obowiązków, jaki ciąży na nas, nim Rząd Państwa Polskiego ześrodkuje i obejmie kierownictwo nad opieką dla inwalidów, wdów i sierot po poległych najofiarniejszych synach Ojczyzny jest, aby wszyscy obywatele kraju, w których sercach tli się isierka miłosierdzia, bezzwłocznie przystąpili do zorganizowania opieki nad legionistami inwalidami, oraz wdowami i sierotami po poległych.

W stolicy kraju istnieje tego rodzaju instytucja ogólnonarodowa (Wydział opieki), należy zatem przypuszczać, że i Łódź wstąpi w ślady Warszawy i weźmie się do dzieła.

Organizacja taka musi objąć całe Królestwo i, nie odkładając na później, już dzisiaj trzeba się wziąć do dzieła, istniejące bowiem obecnie Koła pomocy itp. nie wystarczają.

— Z tramwajów miejskich.

Dziś w dalszym ciągu tramwaje nie kursują. Przyczyną zatargu wynikły na tle zajęcia kontrolera z konduktorem.

— Z łódzkiego kuratorjum obywatelskiego.

(*) Łódzkie kuratorjum obywatelskie od początku swojej działalności do ostatnich czasów wypłaciło rodzinom rezerwistów, powołanych do służby czynnej ogółem 3,380,500 rb. i 2,020,000 mk.

Liczba osób faktycznie pobierających zapomogi, podług obliczeń, dokonanych w styczniu r. b. wynosiła 32,315 osób, a mianowicie: dzieci do lat 5—7,231, dzieci powyżej lat pięciu i dorosłych 25,084.

W miesiącach zimowych kuratorjum wypłaciło przeciętnie po 350,000 mk. miesięcznie.

— Z Muzeum nauki i sztuki.

W Muzeum nauki i sztuki urządzona została wystawa plakatów i odezw wyborczych do Rady miejskiej.

— Uroczystość nabożeństwo

ku czci św. Kazimierza, na intencję kołtarzy żel. odbędzie się jutro w kościele św. Stanisława Kostki.

— Zebranie czeladzi rym-siołtar.

odbędzie się jutro o godz. 3 po poł. w sali Resursy Rzem. chrz.

— Wystawa prac uczniów i uczniów Szkoły Sztuk Pięknych art.-malarza R. Radwańskiego w domu Siemens (Piotrkowska 96) cieszy się należytem powodzeniem.

Obfity zbiór świadczy o intensywności, poważnej pracy, a wprost doskonałe wykonanie wielu prac o umiejętności kierownictwie, szczególnie, jeżeli wziąć pod uwagę, że szkoła istnieje od października 1916 r.

Mimo tak niedawnego otwarcia szkoły, dorobek jej artystyczny przedstawia się okazale.

Niektóre prace zwracają znacznie więcej, jak zwykle uzdolnienie. Takie np. traktowanie pejzażu, jakie dostrzegamy w pracach p. E. Steinertówny, w których poza poprawnym rysunkiem jest dużo powietrza i miękkości koloru, świadczy bezspornie bardzo dobrze o talencie uczennicy i o szko-

le. Dobrze również świadectwo jej daje prace: pp. E. Neumanów, E. Angersteinówny. Ich studia rysunkowe cechuje poprawność, a olejne obrazki—wyczucie natury.

Liczne prace rysunkowe i olejne p. Janiny Michlewskiej wybitają nie tylko o zdolności, lecz świadczą również o wszechstronności i sumiennym prowadzeniu studiów, rokujących jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Poza tem zasługują na wyróżnienie prace: pp. E. Tietzówny, L. Ramiszówny i Maczewskiej.

Są wśród uczniów szkoły p. Radwańskiego takie, które rozpoczęły swoje studia malarstwa dopiero u p. Radwańskiego, ale są i takie, które tylko uzupełniają wiadomości artystyczne pod jego kierunkiem.

Fakt więc, że studia w szkole p. R. Radwańskiego traktują niektóre uczennice, jako uzupełnienie poprzednich studiów, świadczy wymownie, jak w sferach, poświęcających się malarstwu, są bardzo cenione wskazówki tak doświadczonego malarza, jak p. Radwański.

Przy wejściu uwagę zwracającego zwracają prace kierownika szkoły.

Zamknięcie wystawy w niedzielę, dn. 4 marca, o godz. 9 wiecz.

— Teatr Polski (Cegielniana 68).

Dziś, o godz. 4 po poł. obraz historyczny w 4 akt. M. Bałuckiego p. t. „Kiliński”.

Dziś i jutro o godz. 8 wiecz. rapsod bohaterski w 4 akt. Ostoji Sulnickiego p. t. „10-ciu z Pawiaka”.

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Wesele”.

W poniedziałek, dnia 5 marca, przyjeżdża do Łodzi p. Ludwik Solski, na cały szereg gościnnych występów. Na scenie Teatru Polskiego ukażą się najwybitniejsze utwory z p. L. Solskim w głównych rolach.

— „Grand-Kino”.

Obraz, demonstrowany od dnia 2 marca w Grand-Kino, p. t. „W syberyjskich katogach” obfituje w nadzwyczaj egzotyczne sceny, jak np. „etapem na Sybir”, ucieczka w syberyjskich tajgach itp.

Fabula, wzięta z tak dobrze nam znanego życia rosyjskiego, jest pełna prawdy i przykuwa uwagę widza od początku do końca.

— O świątce w Helenówku.

Główni właściciele willi w Helenówku wniosli podanie do dyrekcji tramwajów z prośbą o pozwolenie oświetlenia drogi, prowadzącej od ramy tramwajowej do toru kolejowego. Właściciele willi mają nadzieję, że dyrekcja tramwajów nie odmówi ich prośbie, co bardzo dodatnio wpłynie na frekwencję letnich mieszkańców.

— Kradzież biżuterji za 6000 rb.

Wczoraj około godz. 10 wiecz. wykryci złodzieje, dosławszy się za pomocą podrobionego klucza do mieszkania M.

Lissaka przy ul. Zawadzkiej Nr. 10, właściciela sklepu jubilerskiego, postwierdził szafy i zabrali różnej biżuterji na sumę 6000 rb.

Z estrady.

Koncert dobroczynny Chóru oratorskiego pod dyr. p. Friedricha Tausiga.

Równorządnie z ruchem, na tle którego weszły w życie reformy Solera trydenckiego w połowie XVI wieku i, który stworzył styl deklamacyjny pierwszego „dramatu muzycznego”—powstała forma „Oratorium”—kompozycji ściśle instrumentalno-muzycznej, w której śpiew solowy i chór z towarzyszeniem orkiestry łączy się z tekstem treści religijnej.

Przepiękny tekst hymnu religijnego „Stabat Mater”, napisanego w tercynach łacińskich, autorstwo którego powszechnie przypisywane jest mnichowi franciszkańskiemu z Todi, Jacobusowi de Benedictis, zmarłemu w r. 1306, postąpił niejednokrotnie kompozytorom różnych epok do napisania muzyki pod tenże tekst—czyli skomponowania oratoriów.

Z biegiem więc czasu powstały oratoria p. t. „Stabat Mater”—Palestriny, Astorga, Pergolesiego, Heydna i Rossiniego, które było ostatnim jego dziełem, z jakim za życia (1841) wystąpił. Utwór ten, znany powszechnie, z powodu łatwo zapamiętałych i pięknych melodji, mimo wielu niezaprzecczonych zalet, nie odpowiada charakterowi treści—zawiera bowiem w sobie zbyt rozwinięty pierwiastek czysto włosko-operowy, odbiegający daleko od dramatyczności treści hymnu religijnego.

„Stabat Mater” Rossiniego mieliśmy możność wysłuchać na czwartkowym koncercie dobroczynnym pod dyr. p. Fr. Tausiga przy współudziale chóru oratorskiego i artystów opery warszawskiej: pań Comte-Wilgońskiej (sopran) i Haliny Leskiej (alt), oraz panów Dobosza (tenor) i Muncingra (bas) z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej L. O. S.

Wykonanie oratorium, na ogół biorąc, było bardzo dobre. Chóry, złożone z amatek i amatorów, sprawiły się wcale dobrze, śpiewały czysto i rytmicznie, co jest wymownym dowodem muzyczności i inteligencji pojedyńczych osób, w skład chóru wchodzących.

Solistki i soliscy dobrze głosowo usposobieni, artystycznie odśpiewali swoje, dość trudne, partje, orkiestra również nieźle się sprawiała—a nad wszystkim górował pietyzm, poparty dużą rufną dyrektorską i niezwykłą muzycznością dyr. Fr. Tausiga, któremu za trud, włożony w wykonanie tego pięknego dzieła, należy się słowo uznania.

Wszystkich wykonawców przyjęto wano serdecznie, nie szczędząc hucznych oklasków i kwiecja. Ign. W-n.

Bank Handlowy w Łodzi

asekuruje

Pożyczki Premjowe 2-ej emisji (1866)

od ciągnięcia amortyzacyjnego, odbyć się mającego 14 b. m.

TYLKO w Łodzi

PRZEJAZD 2^o
Z górą

1.000.000

osób podziwiała ostatnio w stołcach świata niebywale arcydzieło sztuki amerykańskiej p. t.

„LABIRYNT”

wielkomijski dramat w 5-ciu aktach.

Orkiestra znacznie powiększona. Ceny nie podwyższone.

Teatr
SCALA

Ogólna 18.
Dyrekcja S. Kuperman.

Tylko 3 dni (Piątek 2, sobota 3 i niedziela 4 marca) niebywały program
gościnne występy królowej
brylantów, nagrodzonej i
nagrodą na kasku, piana
3 kiego w Płynie, wina
W niedzielę da. 4 Marca, beneficjusz Płyny, Serby i inne piosenki, atrakcje.
Pieśń motowa
Pieśń aktualna.
Balet wspaniały i ciekawy.
Bis i 2. przedstawienie.
Substancja.
Cena od 10 kop. do 15 wiet.

Heleny Bogorskiej i **Al. Fortwila**

Witticha

Pinne Serbe

Wydział Rejestracji strat Kolejowych, Pocztowych i Komorowych przy Radzie Głównej Opiekuńczej oddział w Łodzi.

Niniejszem podaje do wiadomości, że biuro tegoż oddziału z dniem 3 marca r. b. przeniesione zostało z dotychczasowego lokalu (Węglowa 3) do lokalu Tow. „Warrant” przy ul. Piotrkowskiej № 56 (dom Schweikerta).
Godziny biurowe od 10 rano do 1-jej p. p.

SALA KONCERTOWA, Działna 18. Łódzka Orkiestra Symfoniczna.

Poniedziałek, d. 5-go Marca 1917 r., o godz. 8 wiecz.

(Abonamentowy) XVII-ty (Abonamentowy)

KONCERT SYMFONICZNY

Dyrygent: **BRONISŁAW SZULC**

Soliści: **Józefina Warszawska** (śpiew).
Łli Kochański (wolonczela).

W programie: **C. Goldmark** Symfonia „Wesele wiejskie”
Czyżkowski „Nococo” — Wariacje z towarzyszeniem
orkiestry.

Bilety są do nabycia w Biurze Koncertowym „Friedberg i Kotz”, Piotrkowska 90.

Zatwierdzona przez władzę

Wyższa Artystyczna Szkoła Rzemiosł dla Kobiet

Apolonji Kopydłowskiej Piotrkowska 154.

Kurs wyższy i niższy. Kończące kurs, otrzymują patenty na nauczycielki robót w szkołach ludowych oraz kierowniczkę w Szkołach robót. Wykładane są przedmioty: haft biały, kolorowy i kościelny, koszykarstwo, guzikarstwo, kraj kwiaty słoje, roboty freblowskie intrologia, torstwo wypalanie na drzewie, wyrznięcie na szkło, malstwo, rysunki, wycinanki oraz wszelkie roboty praktyczne i artystyczne. Dla nauczycielek i uczennic, freblowskie i ochroniarce kursu pończotnicy. Zapisy uczennic codziennie od 2-7 wiecz. Dla niezamężnych uczennic prowa dzona jest oddzielna sala zajęć oraz nauka robót ręcznych, w opłacie 30 kop. tygodniowo.

ODZNACZONA ZŁOTYM MEDALEM

Szkola Kroju i Szycia

Dyplomowanej uczennicy Paryskiej Akademii kroju **APOLONJI KOPYDŁOWSKIEJ** Piotrkowska 154 rozpoczyna się trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia za opł. 3-och rubli miesięczną. Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczennice otrzymują patenty. Kurs wieczorny po zmniejszonej cenie. Zapis uczennic codziennie od 2 do 7 wiecz. Sprzedaw. fasonów papierowych. Przyjmuje się obstaunki na kostjmy z bibułek teatralne.

Leonard Dzieniakowski
advokat

Łódź, ul. Piotrkowska № 16.

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadzi się na Zawadzka № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szemblera, choroby dróg moczowych, skórne i włosów

przyjmuje od 8-21. od 2-9. w nocy od 5-6. n.

Dr. Littauer

po powrocie do zdrowia przyjmuje jak poprzednio
z chorobami skóry i dróg moczowych
od 9-10 r i od 3-6 po poł.
6. CEGIELNIANA 6.

ŁÓDZKA ESPERANTO

SOCIETY

Pomocniczy język

ESPERANTO

znać powinien każdy obok języka ojczystego nauka kompletna (3 m.) rb. 2 (dwa). Zapisy przyjmowane są codziennie (prócz sobót) niedziel od 9-10 wieczorem w kancelarii, Łódzkiego Tow. Esperanckiego, BŁONA 90.

Uwaga: Stać się

Koszki manufakturalne.

Sprzedaw 40% taniej n. c. z.

Resztki. Towar z wężym jedw. i flanelki na bluzki od 1 rb. 50 kop. do 3 rub. Szewiel, Boston, Melange, Alpaga i t. d. Na damskie i męskie kostjmy i na palto od 3-20 rb. Materiały balowe, żakobne i na fartuchy, chustki i baw. towary.

Cegielniana 43

w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej. Od 3 do 4 i pół zamknięte.

Fortepian

Poszukiwane jest urządzenie sklepowe do cukierni, składające się z szafy i bufetu. Oferty pod lit. M. P. proszę składać w Adm. Gaz. Łódzkiej.

krótki używany tanio do sprzedania. Piotrkowska 84, stróż wskazy.

WYPRZEDAŻ

mejskiego, damskiego i dziecięcego obuwia
z wyjątkowym wielkim rabatem.
Cena od Rb. 4.25.

R. Grabowiecki, Piotrkowska 59, Dzieńna 2.

Biuro Prośb i Zużaleń
KONSULENTA PRAWNEGO

A. Gersdorffa

PIOTRKOWSKA 84.

Szkola śpiewu

Marji

Wilkoszewskiej

ul. Włodowska 86.

Lećcie śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji deklamacji, oraz gry na fortepianie z wykładem teorii.

Zapisy od godziny 3-6 po południu

Na żądanie lekcje w miescie.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! A! Mebli

oibrymi wybór nowych, okazjnych: Stołowa sypialna, salony, biurka, biblioteki, szafy, otmiany, Łódzka metalowe, krzesła giete. Wobec zastępu sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli, Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116-1 piętro front

Marja Kubicka przyjmuje

Akuszerka Piotrkowska № 197 m. 8.

Akuszerka Drzymała - ul. Piotrkowska 223.

m. 25 przyjmuje do 5 po poł.

Bardzo tanio resztki wełniane płyszowe na męskie i dziecięce ubrania, spodnie kurtowe i z „Amerykańskiej Szary”, które można nosić 5 lat. Piotrkowska 145. m. 34.

Kostjmy jarkia palta elegancie podług jako go spodyni, do samotnej osoby. Oferty pod „Gospodyni” w Adm. G. Ł.

Łódzko rurowe z siatką i maszyną do szycia, z powodu choroby sprzedam zaraz Szkoła 21-14.

Młoda inteligentna osoba poszukuje posady jako go spodyni, do samotnej osoby. Oferty pod „Gospodyni” w Adm. G. Ł.

Osoba energiczna i pracowita, znająca doskonale krawieczynę i obznajmiona z handlem poszukuje zajęcia, może być i w prywatnym domu. Blizszy Adres w Adm. G. Ł.

Potrzebny ślusarz Maszynowy i chłopców do Fabryki maszyn Konstancjowska 42.

Piotrkowska 17 (partei) sprzedaje elegancie kostjmy od Mk. 10, Palta od Mk. 8 - suknie od Mk. 3 jak również poleca Wielki wybór najnowszych fasonów papierowych Nowe żurnale nadesły.

Pokój meblowany do wynajęcia. front II p. Przejazd 14.

Panna, znająca życie i gospodarstwo, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za utrzymanie. Może być do dzieci. Wiadomość: Mikołajewska 25 m. 8.

Potrzebna sklepowa zarządzająca, posiadająca majątku 300 rb, samotna niezależna od nikogo z kaucją 50 rb. Wiadomość: w Adm. G. Ł. Oferty pod 50. Piewszestwo z prowinia.

Elzbieta Makiewicz zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi

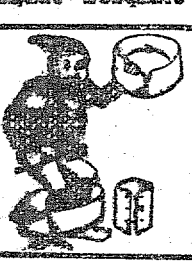
Marjanna Sobota zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Targowej 14.

Stanisław Bodzianowski zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Kątnej 12.

Władysławowi Rożyckiemu skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Zginił paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stanisława Sekowskiej Nr. paszportu 100611.

Żołnierz wszędzie.



Żołnierz wszędzie.

Prawnie zastrzeżony „PENTADA” Prawnie zastrzeżony

Każdy może sam czyścić Kołnierze Mankiety i t. p. bez prania i prasowania w ciągu 1 minuty kosztem 1 grosza! Znamięta pasta „PENTADA” Kołnierze Mankiety i t. p. mogą być 10 razy i więcej oczyszczone, zanim muszą być na nowo prane, krochmalone i prasowane. **PENTADA** oszczędza wodę na pranie i prasowanie. 1 pudełko (pasta, szczotka i kołnierz) wystarcza na kilka miesięcy. Główne przedst. Dom Importowy „HERMES” Łódź, Włodowska 70. Reprezentanci dla prowincji są poszukiwani.

PRZEDSTAWICIELSTWO GŁÓWNE

Towarzystwo „Przezorność”

w Warszawie.

Ubezpieczenia na życie i od wypadków.

PRZEDSTAWICIELE:

LASKOWSKI i ROSENBAUM

Łódź, Działna 28.

Potrzebni zdolni akwizytorzy.

AGENTURA WARSZAWSKIEGO

Towarzystwo Ubezpieczeń

od Ognia.

Ubezpieczenia od ognia ru-

chomości i nieruchomości.

500 rb. nagrody.

Wczoraj wieczorem z mieszkania przy ul. Zawadzkiej 10, skradziono złote zegarki męskie kryte, damskie z brylantami i diamentami, zegarki damskie bransoletki z brylancikami, obrączki pierścienie z brylantami, lancuski damskie, medaliony, kolczyki, broszki i t. p. wszystko w złocie. Ostrzega się przed nabyciem. Nagrodę powyższą otrzyma ten, kto przyczyni się do wykrycia sprawcy. **M. H. Lissak** Łódź, Piotrkowska 5.

KUPUJĘ DRZEWO

okrągłaki i rnięte, wszelkiej grubości, różnych gatunków, szczypty, wełne drzewną, cięsanę drzewo, a także rębne, francie wagon do najbliższej stacji, zaraz za gotówkę. O oferty również przez pośredników uprasza Handel drzewa

G. Wilke, Strzałkowo (Niemiecko polska stacja graniczna).

Z powodu podrożenia węgla, cena koksu z dniem 1. marca 1917 r.

będzie wynosiła rb. 1.75, kop. za hektolitr.

GAZOWNIE MIEJSKIE.

Antologia Młodych.

Poc wschodnia.

Uwita z łnień tęczyowych bań Szeche-
[rezady,
Wśród strusich piór brylantów i rubinów
[blyski...
Dgrody perskich szachów... srebrny śpiew
[kaskady...
Przykłęte u stóp władcy piękne odaliski...

Haremów marmurowych rozkosz i zacisze,
Dywany kaszemirskie... rzeźby i mozaiki...
Ciał nagich alabastry... Kaljan i haszysze
Szkardaty róż... słowiki—wschodniej nocy
[grafiki...

Spowite w szafir mroku nisz i kruż-
[ganki...
Sunuchów ciemnoskórych mlecz i tur-
[bany...
I w północ skradający się na zew suł-
[tanki
Niewolnik o klasycznych kształtach —
[niepoznany...

Złociście — purpurowych łóż wspaniały
[przepych,
Gorącą wion zięjące kwiaty egzotyczne...
Namiętny szept kochanków... Żar całun-
[ków ślepych...
Półsenny szach... w słuchany w baśni fan-
[tastyczne.

Aleksander Kraśniański.

Mysli.

— Powodzenie u ludzi, którzy sami
nie nim nie cieszą jest nam zazwyczaj nie-
myle.

— Powodzenie przychodzi zwykle a-
kurat wtedy, gdy nam na nim nie zależy.

— Najmądrzejsza taktyka: udawanie,
że jej się nie posiada.

— Często, posiadając świadomość
wad swoich: lenistwa, próżności, lub braku
zamiłowania do nauk ścisłych, uspra-
wiedliwiamy się w duchu tym, że wady te
były przecież udziałem wielu ludzi sław-
nych i wielkich.

— Dużo jest ludzi, którzy w obawie
przed cierpieniem przyswoili sobie jakąś
filozofję, która w oczach innych może wy-
dawać się cynizmem.

I. J. T.

— Nieszczęścia i cierpienia nie do-
tykają nigdy boleśnie ludzi małodusznych
i pospolitych. Ludzie ci zazwyczaj ze

wszystkiego „nic sobie nie robią“. Potym
ich poznaje.

— Doświadczenie, przynosząc nam
korzyści, pozbawia nas jednocześnie wielu
miłych złud.

— Jest pewien rodzaj cichej, prawie
nieczynnej, lecz zawziętej walki. Wiedzą
coś o tym kobiety.

— Kobiety nieładne, a zarazem am-
bitne i próżne, chętnie się głośno wobec
mężczyzn z odniesionych sukcesów, chcą
na nich wywrzeć wrażenie.

— Ludzie płytki w sądach swoich są
okrutni i bezwzględni.

I. J. T.

GUSTAW REICHER.

Franek Brzega

(Fragmenty).

Franek siedział nad wodą i patrzył,
jak niewidzialne dłonie topiły purpurowe
słońce hen, na samym końcu stawu, w
lustrzanej toni.

Zasemrało coś tam w krzewach bzu
modrego i smętnej akacji; pochyliły się czu-
by wonnego kwiecia i, szelstnem szepta-
niem odmawiały modlitwę wieczną. Ci-
chy, senny wiaterek przeleciał nad wodą...
załopotał silniej skrzydłami, niby płak,
próbując lotu.

Pomknął w dal...

Rozkołysał gaje w borach, trawy w
gajach, dzwonki w trawach; rozkołysał do
snu łanów polnych fale, i wrócił na staw
wydzwanając przyrodzie Anioł Pański.

Z nad wód, niby z kadzieli dymy,
powypęły mgły tajemne i, wlokąc mrok
za sobą, szły w gąszczu i krzewy; kryły
się za pnie powyginanych cudacznie wierz-
b; sięgały ramion rozmiłowanych w zadumie
topoli i zwolna opadały brylantową smu-
gą na trawę i ziola. Lśniły się srebrne
perły rosy w ostatniej jasności dnia, niby
łyzy w oczach dzieci.

Rubinowe dzikie róże usypiały z na-
wpół uchyłonymi płatkami jak drgające
jeszcze rozkoszą pocałunków słońca usta.

Skądśś dzwijała sygnaturka, sko-
wronkowe piosenki niosąc, z uchyłonych
wrót świątynki, skądinąd lkały echa melo-
dją żałośliwą skrzypiec samotnego grajka.

Pijany nektarową wonią kwiecia, słow-
wik strunął z akacji na bez, i słodko za-
nucił pierwsze nocne trele.

Po niebie przebiegł długi, tajemniczy
cień i, krwawy dotąd zachód, przyoblekł
w fioletową szatę; na przeciwniej stronie
witał już ziemię złotolity miesiąc, tocząc
się zwolna i majestatycznie nad wodą. Za

chwilę i gwiazdy, niby rój srebrnych ćwie-
ków, błysnęły w mlecznym szlaku; mru-
żąc uśmiechnięte oczy, przeglądały się lu-
bownie w zwierciadlanej tafl.

Siwe wierzby kiwały się drżące, po-
garbione w kornej modlitwie... w kwiet-
nym krzewiu milkiły szepcące i szmery
szelstzące liści, milkiły w dali skrzyp-
ce rozplakane.

Bełkotała tam jeszcze woda żarliwie
wieczorne pacierze, ale i to coraz ciszej,
coraz wolniej, coraz sennie...

Zato słowik dzwonił ciągle pijane
wiosną piosenki.

Noel.

Franek wstał. Wzniósł ręce w górę,
jakby błogosławił czarodzieje nocy; pier-
si wzbierały mu czemś nieznanem, rado-
nem... Zapomniał o nędzy potwornej tuła-
czego życia, o bolesnej tęsknicy marzeń
niespełnionych; po raz pierwszy może czuł
się szczęśliwy. Dopadły tak różny cudnej
bzu słodkiego i całował spragnionymi war-
gi kwiaty, do utraty wmysłów, tchu...

Fala krwi gwałtownej, młodością
świeżej, uderzała o skroń, rozpałała mu
twarz; chwycił chłód orzeźwy rosy, niby
rozkosz źródłaną w zatrute dymem cuch-
nącego miasta płuć, a potem śpiewał tra-
wom i wodzie, drzewom i niebu, obudził
śpiące już w dalach echa...

Brzega, wydostawszy się z gąszczy
na długi, wysypiany zwirem szpaler, ruszył
na drogę, prowadzącą do miasta. Im dłu-
żej szedł, tym więcej oddalał się od aniel-
skiej ciszy poprzedniego ustronia; staw i
krzewy daleko zostawił za sobą... za to
coraz lepiej już widział krwawe, rozjarzo-
ne ślepią fabryczne, niby tysiące pocho-
dni, w ciemne orbity okien białe.

Głuchy warkot rozpetanych w dzi-
kim tańcu maszyn, niby pomrok nadcho-
dzącej burzy, szedł od miasta w pole.

Rozhukane transmisje w niestyma-
nym pędzie po potwornych kołach wyły,
jak zgraja psów bitych, szalały w wichro-
wej gonitwie... jeszcze chwila, a pękna i
oślizgłym cielskiem runą w czarne tryby.

Skołtunionie grzywy domów podarły
wstrząpy białe snopy pary... zagłuszył na-
głe łoskot maszyn trwożliwy krzyk syreni,
niby bólu tłumów najsilniejszy akord. Z
razu grzmiał triumfalnie śród czerwonych
murów, potem leciał w przestrzeń, niecąc
lęk i trwogę; przemieniał się zwolna w
drżący tęskny skowyt i cichł, jak jęk ko-
nającego zwierza.

Na nagi bruk wylała czarna ludzka
fala.

To nocna zmiana...

Brzega późno wrócił do domu. Otwor-
zył mu pan Stasiak.

— Gdzieś to się bębnie włościł tak
długo? —

Franek nie śmiał wejść.

— No, wchodźże prędzej, bo mnie
już kaszel chwytł, źle ze mną baka... źle...
Powiem ci coś jeszcze... —

Dowłócił się do łóżka, stękając się
okrywał.

— Ciśnij mi jesionkę na nogi, bo
zimno... —

Franek troskliwie wykonywał rozka-
zy; otulał przyjaciela, jak mógł, okrył pal-
tem, peleryną, poprawił poduszkę pod
głową... a potem cofnął się pod okno i
zamknął w tęsknej zadumie. Pan Stasiak
zdawało się że usypiał, tylko chwilami po-
dnosił oczy wyblakłe i jasne, jakby żą,
wieczną zżarte, gonił spojrzeniem gwiezd-
ne lampki błyski, to znów poruszały mu
się usta szepem niewypowiedzianym,
drżały, jak listki osiki.

Franek był smutny. Czy to jęk cho-
rego opiekuna stał mu z twarzy cień
chwilowego wesela, a może już przedtem
ponury świsł fabryczny?

Spojrzał ukradkiem na chorego.

I naraz lękliwa myśl wbiła mu w
mózg okrutny gwałtowny pytan:

— Co będzie, co będzie... jak on u-
mrze?.. —

— Nie, to niemożliwe! — załopotał
w nim trwoga.

Pan Stasiak się poruszył.

— Franek... przyjdź no bliżej! Co
to ja chciałem powiedzieć?..

Idź lepiej spać biedaku, poco masz
tam tulić się do ściany, jak cień.

(D. n.)

Odpowiedzi Redakcji.

P. Marek Orlic zechce nam wyba-
czyć małe poprawy w formie.

P. Jan Dersław. Prosimy o dalsze
utwory. „Zocha“ i „Na dzień 5 listopa-
da“—tylko poprawne.

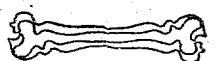
P. Mucias Scevola. „Bajka“—słaba.
„Zmartwychwstanie“ grzeszy brakiem ryt-
mu i, niestety, ortografią...

P. St. N. Tymczasem—nie. Prosi-
my o dalsze prace.

P. Gustaw R. Czekamy na nowe
utwory.

P. Tede. Dobrze podpatrzone, ale
nie będzie drukowane. Prosimy zgłosić
się do Redakcji.

Odpowiedzi innym autorom udzielimy
w następnej sobocie.



Wartość, cena i pieniądz w bilansie obecnej wojny.

Podstawą dla prawidłowego rozwoju
każdego społeczeństwa jest jego dobrobyt,
oparty o prawidłowy ustrój prawno-politycz-
ny. Jakich zaś dóbr do tego najwięcej po-
trzeba, może nam wskazać tylko prawdo-
we zrozumienie ich wartości i ceny oraz
znaczenia pieniądza, jakim za te dobra po-
trzeba zapłacić, aby je posiadać i utrwalic
ich posiadanie.

Fałszywe pod tym względem zapatry-
wania przynoszą zawsze bardzo dotkliwe
straty, od których jeśli kiedy, to teraz
szczególnie, potrzeba nam się chronić wszel-
kimi siłami.

Bardzo też słusznie, że w prasie per-
jodycznej spotykamy się teraz coraz częściej
z omawianą kwestją bilansu obecnej wojny,
gdy z każdym dniem jesteśmy świadkami
i uczestnikami rozmaitych ewolucji, zmie-
niających gruntownie dotychczasową naszą
sytuację bytową. Wszelkie objawy i spo-
strzeżenia powinniśmy też notować i roz-
ważać, bo tylko tym sposobem potrafimy
uniknąć błędów w teraźniejszym i dalszym
na najbliższą motę postępowania.

Obecna wojna to już nie jak dawniej
walka sąsiadujących ze sobą narodów o ich
był polityczny, nie jest to wojna prawie ca-

łych społeczeństw, złączonych pod sztanda-
rami dwóch przeciwnych obozów państw
sprzymierzonych, przedewszystkiem o wszech-
władztwo i niezmierzony rozwój kultu-
ralnego i ekonomicznego oraz swo-
bodnej ekspansji wszechświatowej. Jest to
zmaganie się ogólnych sił żywotnych ca-
łych społeczeństw, walczących wszystkimi
zasobami ich dotychczasowej kultury mater-
jalnej i intelektualnej. Walka więc wre
nie tylko na frontach wojskowo uzbrojonych
w najnowsze środki fizycznego uśmiercania,
ale i na tyłach tych armii w ogniskach ży-
cia domowego.

Z tego powodu opustoszały i stanęły
w normalnym biegu swego życia — wszyst-
kie ogniska rodzinne, przemysłowe, handlo-
we, a nawet naukowe. Zastój zapanał
na wszystkich odnośnych polach pracy, bo
wszyscy i wszystko zaangażowano do woj-
ny i dla wojny oraz troska o życie i prze-
życie aż do zwycięskiego końca tych stra-
szonego zmagania i wypadków kataklizmo-
wych. Wysiłki też wszystkich skierowane
są jedynie do produkcji materiałów i wyro-
bów najkonieczniejszych. O produkcji wy-
robów dla potrzeb luksusowych, nie może
być mowy i dlatego można już dzisiaj jako
pewnik wypowiedzieć, że bez względu, po
której stronie będzie ostateczne zwycięstwo,
to ogólny bilans ekonomiczny tej woj-
ny będzie przerażające wyniszczenie wszyst-
kich wartości bezpośredniego użytku.

Aby zrozumieć doniosłość tych zmian
i przewrotów, jakie się już dokonały i da-
lej dokonują w życiu ekonomicznym całych
społeczeństw, borykających się z trudno-
ściami utrzymania życia i celów, dla któ-
rych przyzwyczajali się one dotąd zabiegać
i pracować, dość jest rozważyć i uwzględ-
nić to ogólne przewartościowanie, jakiemu
ulegają nie tylko wszelkie dotychczasowe do-
bra ludzkości, ale i jej dotychczasowe, jej
dążności, wymagania i pojęcia. A jakie
jeszcze zmiany w tych kierunkach nastąpią,
tego najdoskonalszy znawca życia i potrzeb
ludzkich nie potrafi przewidzieć.

Ogólnie słyszymy zdanie, że obecnie
największą zmianą uległa wartość wszyst-
kich przedmiotów bezpośredniej użyteczno-
ści, t. j. produktów służących bezpośrednio
dla zaspokojenia naszych najkonieczniejszych
potrzeb. Tymczasem ten pogląd jest zupeł-
nie fałszywym, bo to nie wartość lecz ty-
lko cena tych przedmiotów w stosunku do
wartości pośredniej pieniądza, ulega ciągłej
zmianie na rynku handlowym.

Tych różnic w zasadzie pojęć nie
można brać za jedno, bo wartość, to suma
przymiotów, jakie dany przedmiot posiada
dla zaspokojenia danej potrzeby, gdy tym-
czasem cena, to tylko wynik porównania
wartości dwóch przedmiotów proponowa-
nych do zamiany wyrażony ilością pienią-
dza, narzuconego za środek dla ułatwienia
tej zamiany w stosunku bytu do podaży

danego przedmiotu i w stosunku wartości
realnej tego pieniądza.

Mylne zrozumienie i indyfikowanie
tych dwóch pojęć, co jest wartością i co jest
cena — powoduje dużą szkodę, bo wprowa-
dza zamęt w ocenianiu nie tylko sytuacji
obecnej, ale i tej, jaka się tworzy po woj-
nie, a wynika z tego powodu, że ogół nie-
dostatecznie zastanawia się nad przyczyna-
mi, powodującymi rzeczywistą wartość ka-
żdego dobra i wysokość jego ceny. Tak np.
że centnar maki lub innego produktu tak
samo jak i określona ilość siły fizycznej
lub intelektualnej posiada w obecnym cza-
sie tę samą użyteczność i wydajność (jeśli
nawet nie mniejszą, jak dawniej), t. j., że
może zaspokoić tylko tę samą siłę odnośnej
potrzeby, a zatem ma tę samą wartość rze-
czywistą, a tylko cena tego centnara z po-
wodu zmniejszonej jego podaży i zmniej-
szonej wartości narzuconego pieniądza —
niepomiarowo wzrosła. Ten ostatni potaniał
i dlatego, że za małą ilość produktu bez-
pośredniej użyteczności można go na rynku
targowym uzyskać stosunkowo dużą ilość.

Z ogólnego przewartościowania, o ja-
kiem wyżej mówiliśmy — wartość pienią-
dza i jego cena uległa największej zmianie,
bo gdy wszelkich produktów bezpośredniej
użyteczności odezwamy coraz większy brak,
z powodu chwilowego nienormalnego ich
zużycia i coraz mniejszej produkcji, to pie-
niędzy państwowych w formie bonów pa-

Chodzenie boso

w świetle naukowej higieny.

L.

Z powodu wzrastającej drożyzny obuwia będzie nader pożytecznym przytoczenie artykułu dr. Schacht'a w „Neuss Wiener Journal“, dotyczącego chodzenia boso. Dr. Schacht pisze: Chodzenie boso nie jest jedynie starym zwyczajem ludowym, posiada ono głębokie naukowe podstawy, uzasadnione przez klasyczną medycynę.

Przyjrzyjmy się budowie ciała ludzkiego, o ile to nas przy rozpatrywaniu powyższej kwestii interesuje. Lekarz chorób nerwowych dr. Lohs-Friedrichsroda pojął nam ciekawe szczegóły: zewnętrzna powłoka skóry okazuje specjalną konstrukcję w dwu miejscach, mianowicie: na dłoni oraz na poduszce nogi. Zewnętrzna skóra (Epidermis) jest znacznie zgrubiała, tak jakby natura przeznaczyła tę część do stykania się ze światem zewnętrznym. Również system naczyń krwionośnych jest bardzo rozwinięty pod piętą. Specjalnie ważną jest tutaj anatomia systemu nerwowego. Podobnie jak bank ma system nerwowy swoje wpłaty i wypłaty.

Wpłaty są czynione za pomocą muskułów i nerwów czyli przez pracę materialną i duchową. Wpłaty zaś czynione są przez wrażliwy naskórek czyli końcówki nerwów, które zewnętrzne wrażenia przyjmują i przysyłają centrali nerwowej. O ile się ktoś ukłuże w palec, uczucie bólu zostaje bezpośrednio i natychmiastowo przekazane centrum nerwowemu, które przekazuje ze swej strony muskułom obronę przeciw ukłuciu.

Nerwy t. zw. czucia posiadają jeszcze inną nader ważną funkcję, mianowicie przenoszą one centrum nerwowemu pożywienie. O ile drogą chirurgiczną zostanie usunięta część zewnętrzna nerwu (Sanglion), odpowiadająca nerwowi części centrum, prawie jednocześnie zamiera, co służy wyrażeniem dowodem odżywczych funkcji nerwów. Również nerwy przyczyniają się do utrzymania biegu krwi, tawienia i t. d. Anatomicznie można tu zauważyć nadzwyczaj pomysłowy ustrój. Każdy nerw czucia przed tym niż dobiega od skóry do mięsca pacierzowego rozgałęzia się na 5 odnóg. Dotychczas skonstatowano to zjawisko w stosunku do wielu nerwów. Przez tego nerw oddaje dwie gałęzie do t. zw. sympatycznego rozgałęzienia nerwowego, które włącza funkcjami szeregu wewnętrznych organów oraz kieruje biegiem krwi. Przy tym okazuje się następująca właściwość: podczas gdy każde miejsce zewnętrzne posiada tylko pojedynczą sieć nerwów, w dłoni posiadamy potrójną sieć, a na poduszce poczwórną i to na bardzo szczupłej przestrzeni.

Podczas gdy część skóry, posiadająca zwykły siedmiocząściowy nerw przenosi do mięsca lub do mózgu siedmiocząściowe wrażenia, oddaje poduszce wrażenia 7 przez 4 czyli 28-cząściowe. Znam lekarze czynili szereg doświadczeń w celu przeprowadzenia szereg nerwów z poduszki na inną część organizmu. W 1872 r. prof. Neuman przeciął sobie wszystkie nerwy nożne, aż do wielkiego nerwu nożnego (Ischias) następnie drażnił i erw poduszki, przyczem zauważył szereg objawów: mianowicie zatrzymanie lub zwolnienie biegu krwi w organizmie jakoteż w pokrywach mózgowych na dnie oczu i t. d. Stąd można było zauważyć, że nerw poduszki działa na cały organizm. Głowa i poduszka są to dwa bieguny, ściśle związane szeregiem nerwów; o ile więc poduszka ludzka jest oddzieloną od świata zewnętrznego połączoną i buciakiem, — niektóre części systemu nerwowego cierpią z tego powodu lub też całkowicie zamierają.

Poza stroną anatomiczną musimy zauważyć tutaj technikę chodzenia boso. O ile człowiek boso nogą dotyka wilgotnej ziemi ma to znaczenie kąpiel wodnej, natomiast zwykłe poruszenie bosą nogą ma znaczenie kąpiel powietrznej.

W ten sposób, podczas chodzenia, nogi mają uwarstwienie wodną i powietrzną kąpiel. Jednocześnie przez chodzenie noga otrzymuje przgniatanie poduszki, odpowiadające racjonalnemu masażowi, co można nazwać medycyną mechaniczną.

pierowych jest coraz więcej, bo te ostatnie — to jedyny produkt, który nie podlega bezpośredniemu spożyciu, a tylko przepływa z rąk do rąk i którego produkcja podczas wojny tej, stała się siłą konieczności niepomiarne wielką, a to bez względu na ilość posiadanej pokrycia oraz czy i jakim sposobem ta wielka ilość wypuszczonych obligów będzie mogła być zrealizowana.

Tymczasem w miarę powiększania się ilości tych obligów, wartość ich jako środka dla wymiany na produkty bezpośredniej użyteczności, czyli cena takich pieniędzy — coraz więcej spada a i dalej jeszcze będzie spadała w miarę coraz większego materialnego wyczerpania obojga społeczeństw.

Ze wszystkiego najgroźniejszym jest — wyczerpanie się społeczeństw z wszelkich surowców potrzebnych do produkcji wytworów fa ryecznych oraz wyczerpanie ziemi z jej siły odżywczej, t. j. z pokarmów roślinnych, bo siły robocze w zwierzętach i ludziach nawet przy braku maszyn niedostatecznie podczas wojny osławianych, dają się łatwiej wyrównać przez wyższą pomysłowość i zdwojoną pracę pozostałych robotników.

Wielu sądzi, że fatalne skutki ogólnego wyczerpania i przewartościowania wszystkich dóbr ekonomicznych, dadzą się wynagrodzić przez wielkie zapasy nagromadzonej gotówki pieniędzy.

Ale to jest mylne zapatrywanie, bo wyczerpanie i wyniszczenie sił żywotnych

Chodzenie boso jest więc prostym, a zarazem wszechstronnym środkiem leczniczym jakiego podobnego nie zna medycyna. Człowiek nie posiada innego organu, któryby mógł tak liczne procedury lecznicze wykonywać. To też liczne szpitale budowane w nowszych czasach są skonstruowane w sposób, ułatwiający boso chodzenie.

Gdy przyjrzymy się klinicznemu traktowaniu chorych w niektórych zakładach, zauważymy że chodzenie boso jest potężnym środkiem przeciwko całemu szeregowi cierpień. Wyliczenie wszystkich wypadków byłoby zbyt wielkie dla ram artykułu dziennikarskiego, to też wymienimy niektóre z zastosowań.

U dzieci chodzenie boso ma wielkie znaczenie dla ich wzrostu, dla uniknięcia chorób zakaźnych, nerwowych, wyginięcia członków i t. d. Liczne choroby, np. skrofaly leczą się nader skutecznie chodzeniem boso. Należy zaakcentować, iż widzimy na nóżkach dużo dzieci z guzami łydekami, lecz w skarpetkach i buciakach. Tego rodzaju chodzenie jest szkodliwe, jednakże z powyższych wywodów, chodzenie boso jest o wiele skuteczniejsze, ze względu, że ośrodki nerwowe koncentrują się na stopie ludzkiej.

Z ziem polskich.

Warszawa.

Nominacja.

Do departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego Tymczasowej Rady Stanu, jako delegatów swoich J. E. arcybiskup metropolita warszawski przeznaczył ks. prałata Jana Gnatowskiego i ks. Antoniego Cieplińskiego, M. S. T., szambelana Jego Św. i profesora seminarjum.

Z Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu w dniu 28 lutego komisja finansowa rozważała budżet miasta na pierwszy kwartał roku 1917. Między innymi w dziale obejmującym wydział kulturowy prelimitowaną w dochodach sumę rb. 8,088 i w wydatkach rb. 142,709 projektowano zatwierdzić z zastrzeżeniem; aby po ukończeniu bieżącego semestru szkoła dramatyczna nie obciążała kasy miejskiej, natomiast do tego działu należy włączyć rb. 6,000 w wydatkach, jako zapomogę dla Tow. biblioteki publicznej, stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 25 stycznia roku bieżącego.

W dyskusji w sprawie budżetu zabrał głos r. Sieroszewski, stawiając jako wniosek aby zapomoga dla szkoły dramatycznej nie była cofnięta. Następnie dłuższy przemawiał r. Seidemann, podkreślając nieprodukcyjność kosztów, ponoszonych przez miasto na wydawnictwo „Dziennika zarządu miasta“ w jego obecnej formie i przy dotychczasowym systemie jego redagowania i wydawania.

Z kolei r. Seidemann poruszył sprawę Urzędu dyscyplinarnego i radził go skasować tak samo, jak i Urząd pojednawczy oraz zalecał reorganizację Sekcji pożyczkowej, centralnej rejestracji itp.

P. przemówieniu r. Seidemanna przemawiał pierwszy burmistrz Chmielewski, odpowiadając na wywody i wyjaśniał, że w sprawie „Dziennika zarządu miejskiego“ projektowane są reformy.

Wniosek radnego Sieroszewskiego o wyznaczenie zapomogi 6 tys. rb. dla szkoły dramatycznej nie otrzymał większości.

Strajk drukarski.

Od dwóch dni pisma warszawskie

i intelektualnych, jak również zasobów i środków koniecznych do pracy intensywniej — potrzebuje w społeczeństwie wyniszczonym, wielu jeszcze innych warunków, których za same pieniądze nabyć nie można. A do reszty wartość i cena obecnego pieniądza obiegowego w stosunku do wartości rzeczywiście innych dóbr, będzie tak mała o jakiej nie można sobie jeszcze wytworzyć dostatecznego wyobrażenia. Przy posiadaniu pełnego worka dalszych pieniędzy obiegowych, będzie można bardzo łatwo znaleźć się w takim położeniu — jak ten podróżnik, co w bezludnym kraju umarł z głodu na pełnej strzyżni posiadanej ziarna.

Jeżeli w obecnych czasach ceny pobierane za różne towary nie są już wynikiem samego tylko porównania wartości dwóch przedmiotów, stanowiących obiekt wymiany, lecz przeważnie są rezultatem tolerowanego bandytyzmu spekulacji handlowej tych, co towar posiadają, to niewątpliwie będzie tak samo jeszcze i przez długie lata po wojnie — dopóki bardzo intensywna produkcja nie okaże się możliwą i dopóki niewypełni ona tych szeregów w życiu społecznym narodów, jakie wywołał obecny kataklizm dziejowy.

Zapas dzisiejszych pieniędzy obiegowych będzie po wojnie niewątpliwie tak samo jak teraz bardzo zapotrzebowany, ale tylko dla tego, że tych pieniędzy będzie bardzo dużo potrzeba na zakupienie jakiegokolwiek dobra ekonomicznego. Obfite po-

nie wychodzą, gdyż pracownicy drukarscy (zecerzy i maszyniści) zażądali znacznego podwyższenia płacy.

W porozumieniu z polskim Związkiem zawodowym drukarzy codziennie ma wychodzić jedno tylko pismo, za każdym razem inne. W dniu 1 marca ukazał się „Przegląd Poranny“, wczoraj — „Gazeta poranna 2 grosze“.

Wyrok śmierci.

Wyrokiem sądu polowego przy cesarsko-niemieckim warszawskim urzędzie gubernialnym z dnia 2-go lutego zostali skazani polacy:

1) Krawiec Marjan Cwikliński z Warszawy;

2) Mularz, Józef Zawisłak z Warszawy;

ponieważ wbrew wydanym postanowieniom posiadali broń i nosili takową przy sobie przy napadach rabunkowych.

Wyrok wykonano przez rozstrzelanie dnia 26 lutego 1917 r.

Warszawa, 26 lutego 1917 r.

Gubernator.

Wielkaś.

Biskup kujawsko-kaliński ks. Zdzisław wydal list pasterski, w którym zaznacza między innymi, że „niektórych wojna wzbogaciła. Lecz chciwość ich tem więcej się wzmogła, ich serca kamieniami się stały. Niepomni na uczucia miłosierdzia chrześcijańskiego uprawiają okrutne, najpotworniejsze dziedzictwo, sprzedając po cenach lichwiarzkich najniezbędniejsze artykuły żywności, nie ich wzruszyć nie może. Pieniądze te, z których, gdyby je mocniej ścisnąć, krew i łzy ubogich popłynęłyby, obracają najczęściej na dogodzenie swej pysze i zmysłowości“.

Kalisz.

W „Gazecie Kaliskiej“ czytamy ogłoszenie Insp. Werb. Armji polsk. w Kaliszu nast. treści:

„Inspektorat Werb. Armji polskiej w Kaliszu podaje do ogólnej wiadomości, iż noszenie przez ludność cywilną mundurow i czapek o kroju i kolorze legjonowym jest surowo wzbronionem i nadużywanie tychże koliduje z ustawą karną.“

Zwraca się przeto uwagę publiczności przed przykremi następstwami, mogącymi wyniknąć z niezamówności przepisów, lub też z powodu lekceważenia tychże“.

Podpalenie. Wójtowi gminy Błaszki, spaliła się stodoła, napełniona owsem. Ogień został podłożony. Ponieważ w lipcu roku ubiegłego spłonęła temuż wójtowi również od podpalenia stodoła ze zbożem, wskazuje to na pewną rękę zbrodniczą, za wykrycie której p. naczelnik powiatu wyznaczył nagrodę w wysokości 500 marek.

Więści z Austrii.

Protektorat nad polskim komitetem.

Cesarzowa Zyta przyjęła na posłuchanie księżnę Radziwiłłową, z domu arcyksiężnę Renatę, ks. Teresę Sapieżynę: ks. Teresę Lubomirską, hr. Irenę Lamesan-Sallis, hr. Marję Starzeńską, hr. Felicję Micielską i p. Wilhelminę Leową, które złożyły cesarzowej podziękowanie za objęcie najwyższego protektoratu nad polskim komitetem pań dla niesienia pomocy dzieciom galicyjskiej ewakuowanej ludności.

siadanie tego pieniądza — niechaj nas nie łudzi, że posiadamy już zasobność, która nam zabezpieczy odbudowę kraju i naszych warsztatów przyszłej produkcji, bo to nie ilość pieniędzy, lecz rzeczywista ich wartość posiada swoje znaczenie.

W takim położeniu i stosunkach, w jakich ta wojna nas postawiła, należy nam też przedewszystkiem pamiętać, że w najbliższej przyszłości będą szczególnie trzymać tylko te jednostki i społeczeństwa, które najwięcej potrafią zachować swych sił fizycznych, moralnych i intelektualnych oraz kapitałów, składających się z wartości bezpośredniego użytku, bo tylko te zasoby będą miały rzeczywistą wartość, a więc będą stanowiły prawdziwy majątek narodu.

Conajmniej będzie nam też potrzeba wiedzy fachowej, opartej o znajomość stosunków ekonomicznych kraju, bo wartość i cena wszystkich trzech czynników produkcji t. j. ziemi, kapitału i pracy, a nawet takich instytucji, jak kredyt, współzależność, handel i środki komunikacyjne, do których będzie się musiała zastosować odbudowa, będą tak dalece inne niż były dotąd, że aby się w nich zorientować sama wiedza ogólna nawet przy najlepszych chęciach niewystarczy.

Stanisław Komornicki.

Podział Czech na powiaty.

Stronnictwa niemieckie w Austrii domagają się podziału Czech na 12 powiatów, mianowicie na pięć powiatów czeskich, cztery powiaty czysto-niemieckie i trzy powiaty z mieszaną ludnością.

Do mieszanych powiatów ma się zaliczać także stolica Praga.

Podział taki ma raz na zawsze uniemożliwić dążenie Czech do niezależności państwowej i zapobiec Czechizacji powiatów z ludnością przeważnie niemiecką.

Uregulowanie cen obuwia.

Rozporządzenie ministra handlu ustanawia na obuwie ceny maksymalne, które są stopniowane według kosztów produkcji tak, iż fabrykantowi i sprzedawcy zapewniony jest zysk odpowiedni, zarazem jednak kres położony dowolnemu oznaczeniu cen.

Fabrykant obowiązany jest cenę wytlaczać na podszewkach każdej pary obuwia, nadto dodać kartkę, na której podane są bliższe informacje o gatunku skóry, z jakiej poszczególnych części trzewika sporządzone zostały. W cenie wyliczonej na podszewce, ma się już zmieścić zysk fabrykanta ewent. pośrednika i sprzedawcy.

Cen nie wolno fabrykom ustanawiać swobodnie, lecz oznaczone zostaną, po przedłożeniu kalkulacji i zatwierdzeniu kosztów produkcji, do których doliczyć wolno 30 procent zysku.

Także obuwie, sporządzane przez drobnych majstrów, na miarę, ujęte będzie w system cen maksymalnych, szewc wykazać musi koszty własne i wolno mu do nich doliczyć 30 procent, oraz 2—3 koron ponadto, ze względu, że kupując skórę w drobnych ilościach, płaci ją drożej.

Tłusz z gęsi i drobiu na karty.

Biuro korespondencyjne ogłasza:

Rozporządzenie ministerjalne z d. 30 sierpnia 1916 r. dotyczy również tłuszczy gęsi i z drobiu, który można sprzedawać jedynie na karty uprawniające do poboru tłuszczy.

Więści z Niemiec.

Wielka kradzież.

25-letni uczeń piekarski, Herman Hasse, ukradł handlarzowi koni Wolfowi z Arnswalde 140,000 marek i znikł. Pochwycono go w Raciborzu, gdzie uchodził za feldfiebła porucznika.

Więści z Rosji.

Los metropolity Szeptyckiego.

Zabrany do niewoli rosyjskiej gr. kat. metropolita Szeptycki, przewieziony został ostatnimi czasy z Suzdalu, gdzie trzymano go wśród popów w klasztorze prawosławnym, do Jarosławia, pozwolono mu ze względu na poważny stan zdrowia przebywać w mieszkaniu prywatnym, jednakże pod ścisłym dozorem policyjnym.

W sprawie dalszych losów ks. Szeptyckiego donosi „Dilo“:

Kiedy metropolita będzie mógł porzucić rosyjskie więzienie przewidzieć trudno, gdyż rząd rosyjski odrzuca wszelkie propozycje co do jego wymiany. Ostatnio odrzucił propozycję rządu austriackiego, aby hr. Szeptyckiego wymienić za dr. Janczewskiego. Obecnie austro-węgierskie ministerium spraw zagranicznych wybrało znów osobę, którą można by zaproponować Rosji dla zamiany“.

Opieka nad polakami, obcymi poddanymi w Rosji.

Petersburski „Kurjer Nowy“ donosi:

Wiceprezes Rady Zjazdów, p. Jerzy Zdziechowski otrzymał od rady ambasady, p. Right'a, następujące wyjaśnienia w sprawie pomocy polakom niemieckim i austriackim poddanym.

Po pierwsze: Od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, ambasada przerwała wszelką pomoc dla poddanych niemieckich; te fundusze jednak, które już zostały wysłane konsulom, zostaną rozdane dawnym trybem.

Po drugie: Komu będzie zlecona opieka nad poddanymi niemieckimi ambasada nie wie, ale przyjdzie z pomocą każdemu poselstwu, które tej misji się podejmie.

Po trzecie: W stosunku do poddanych austriacko-węgierskich żadne zmiany tymczasem nie zasły; poselstwo opiekuje się nimi bez przerwy, gdyż wiadomości o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Austro-Węgrami dotychczas poselstwo nie otrzymało.